



Przegląd informacji medialnych dotyczących geologii – kwiecień 2013

Mirosław Rutkowski¹



Wyjątkowo mroźna i śnieżna jak na kwiecień pogoda sprawiła niemiłą niespodziankę zwolennikom teorii o przyspieszającym globalnym ociepleniu. W prasie można było znaleźć mnóstwo prześmiewczych artykułów, nie mówiąc o internecie. O anomalie pogodową wypytywano też geologów, z mizernym jednak skutkiem – miesiąc, jak wiadomo, nie istnieje jako jednostka na skali czasu w historii Ziemi. Więcej do powiedzenia mieli klimatolodzy, którzy skwapliwie korzystali z okazji, na ogół powtarzając jednak dosyć banalną konstatację o przejściowym charakterze klimatu panującego w naszym kraju.

W drugiej połowie miesiąca czołowe miejsca na szpaltach gazet zajmowały sprawy gazu – tym razem jednak konwencjonalnego. Wszystko za sprawą politycznie kontrowersyjnego memorandum w sprawie zbadania warunków budowy gazociągu Jamał II Białoruś–Europa Centralna, podpisanego przez Gazprom i spółkę EuRoPol GAZ, kontrolowaną przez PGNiG, Gazprom i Gas Trading. Wymiana dokumentów tego typu, jak tłumaczyli specjaliści, nie zobowiązuje do rozpoczęcia inwestycji, jednak zamieszczenie informacyjne, jakie towarzyszyło temu wydarzeniu, przesądziło o dymisji ministra skarbu Mikołaja Budzanowskiego, odpowiedzialnego za PGNiG, i samej prezes tej spółki Grażyny Piotrowskiej-Oliwy.

Spadek ceny surowców, zaznaczający się od początku roku, w kwietniu wyraźnie przyspieszył, co znalazło odbicie w dziesiątkach komentarzy analityków rynku publikowanych w działach ekonomicznych gazet i portali internetowych. Najbardziej spektakularny skok odnotowały ceny złota i srebra. W ciągu dwóch dni (przedzielonych niedzielą) 13 i 15 kwietnia złoto potaniało o 15%, a srebro o 20%. W kilkusetletniej historii handlu tymi kruszcami była to trzecia tak gwałtowna obniżka ceny. Przyczyny zmiany trendu nie są jasne, być może pękła po prostu kolejna bańka spekulacyjna. Jednak nie lepiej dzieje się na rynkach innych surowców. Miedź potaniała o 12% od początku roku, a ropa naftowa w kwietniu o 10%, osiągając dawno nieogłdaną cenę 88 dolarów za baryłkę. Zdaniem analityków świadczy to o utrzymującym się kryzysie gospodarczym, skutkującym obniżeniem tempa inwestycji w Chinach, w Europie i w mniejszym stopniu w Stanach Zjednoczonych. Globalny zastój coraz bardziej jest widoczny na krajowym rynku – cena akcji KGHM spadła od początku roku o jedną czwartą.

Oprócz tych niewesołych informacji w mediach znaleźć też można było optymistyczne doniesienia dotyczące geo-

logii. Echo Dnia informowało 19 kwietnia, że w Górach Świętokrzyskich powstanie geopark „Kraina tetrapoda i skamieniałych wydmy”. Bartłomiej Bitner pisze w artykule „Trzonem ma być Zachełmie”, że pomysłodawcami są doktorzy Wiesław Trela (dyrektor Oddziału Świętokrzyskiego PIG-PIB) i Piotr Szrek (kierownik Muzeum Geologicznego PIG-PIB i współodkrywcą tropów pierwszego, lądowego tetrapoda). Obiekt ma powstać na terenie pięciu gmin w powiecie kieleckim, a jego centrum będzie w Zachełmiu, nieopodal którego znajduje się kamieniołom ze słynnymi śladami czterech łap. Geolodzy wykonali już mapę, na której zaznaczono 15 geostanowisk, m.in. dewońskie skałki na górze Kamień, wapienie permskie z odciskami roślin w Kajetanowie oraz rezerwat „Barcza” z utworami wulkanicznymi. Nie wiadomo jeszcze, ile będzie kosztować całe przedsięwzięcie – studium wykonalności przygotowuje Państwowy Instytut Geologiczny – ale wójt gminy Zagnańsk Szczepan Skorupski jest dobrej myśli. „Gmina Zagnańsk będzie starać się, by na geopark uzyskać dotację z pieniędzy pochodzących z funduszy unijnych na lata 2014–2020” – wyjaśnia.

STRASBURG: LEPSZA POGODA DLA PRZEMYSŁU

Mroźna aura kwietniowa nie przeszkodziła w przeprowadzeniu kolejnej debaty Parlamentu Europejskiego na temat tzw. backloadingu pozwoleń na emisję CO₂. O szczegółach piszą Tomasz Bielecki i Tomasz Prusek, autorzy artykułu opublikowanego 17 kwietnia w portalu ekonomicznym Gazety Wyborczej – wyborcza.biz – zatytułowanego „Po głosowaniu w PE. Przegrana komisarz Hedegaard w sprawie emisji CO₂”. Jak wyjaśniają dziennikarze, emisja dwutlenku węgla na terenie Unii Europejskiej jest regulowana m.in. przy pomocy pozwoleń na określoną ilość gazu wyrzucanego do atmosfery przez instalacje przemysłowe. Pozwolenia są przedmiotem wolnego handlu. Początkowo ich cena była dosyć wysoka, co zachęcało największych emitentów do proekologicznej modernizacji procesów technologicznych. Jednak z powodu kryzysu i ograniczenia produkcji wolumen zanieczyszczeń wprowadzanych do środowiska samoczynnie uległ zmniejszeniu. Pozwolenia przestały odgrywać swoją rolę, bo ich cena drastycznie spadła (w ostatnich dwóch latach z 15 euro do 4–5 euro za tonę gazu). Unijna komisarz ds. działań w dziedzinie klimatu Connie Hedegaard wpadła na pomysł, aby zmniejszyć liczbę pozwoleń w obrocie rynkowym, co miało doprowadzić do wzrostu ich cen. Ten zabieg nazwano backloadingiem.

¹Państwowy Instytut Geologiczny – Państwowy Instytut Badawczy, ul. Rakowiecka 4, 00-975 Warszawa; miroslaw.rutkowski@pgi.gov.pl.

Oznacza on administracyjne przesunięcie 900 mln uprawnień do emisji z okresu 2013–2015 na późniejsze lata.

W głosowaniu, które odbyło się w Parlamencie Europejskim 16 kwietnia, ujawnił się głęboki podział opinii na temat backloadingu. Część posłów uważa tę metodę za antyrynkową. Przeciw jej zastosowaniu głosowało 334 parlamentarzystów, za było 315.

Polscy europosłowie jak jeden mąż, niezależnie od legitymacji partyjnych, stanęli po stronie rządu, reprezentowanego przez ministra środowiska Marcina Korolca, gorącego przeciwnika nowych regulacji.

„Niska cena pozwoleń jest na rękę polskim elektrowniom spalającym głównie węgiel kamienny, które emitują najwięcej CO₂, a także energochłonnemu przemysłowi, np. cementowniom. Gdyby ceny poszły w górę, produkcja cementu mogłaby stać się u nas nieopłacalna i wyparłby go cement np. importowany z Białorusi, która jest poza Unią i nie ma ograniczeń w emisjach dwutlenku węgla” – piszą autorzy cytowanego tekstu.

Inwestorzy na giełdach handlujących CO₂ błyskawicznie zareagowali na wynik głosowania – cena pozwolenia spadła z niecałych 5 euro do 3,10 euro. Wygrane głosowanie nie oznacza końca projektu komisarz Hedegaard. Propozycja trafi z powrotem pod obrady europarlamentarnej komisji ds. środowiska, jednak rozkład sił przesądza, że backloadingu w tej kadencji PE (do końca 2014 roku) raczej nie będzie.

CO DALEJ Z POLSKIMI ŁUPKAMI?

„Jakiś czort wstąpił chyba w urzędników Komisji Europejskiej, bo szykując zaostrezenie przepisów o eksploatacji łupków, prowadzą w tej sprawie konsultacje tak, by sprawić wrażenie manipulacji szytej grubymi nićmi” pisze Andrzej Kublik w felietonie „Antyłupkowy czort w Brukseli” zamieszczonym w portalu Gazety Wyborczej, wyborcza.biz, 22 kwietnia. Znany publicysta omawia sprawę odmowy zaproszenia europosłanki prof. Leny Kolarskiej-Bobińskiej na spotkanie dyrekcji generalnej KE ds. środowiska poświęcone konsultacjom społecznym w sprawie gazu z łupków. Polska posłanka – profesor socjologii z zawodu – chciała na tym spotkaniu wyjaśnić wątpliwości w sprawie wielce osobliwej konstrukcji ankiety Komisji Europejskiej, która z punktu widzenia nauk społecznych nie spełnia podstawowych kryteriów rzetelnego badania opinii publicznej. O tendencyjności ankiety wypowiadał się też wcześniej prof. Andrzej Rychard, dyrektor Instytutu Filozofii i Socjologii PAN. Mimo to kwestionariusz nadal jest rozpowszechniany bez żadnych zmian. Nie wiadomo jednak, czy w końcu materiał zostanie uwzględniony w pracach Komisji Europejskiej, albowiem do tej pory ponad 50% odpowiedzi napłynęło z Polski, co według komisarza ds. środowiska Janeza Potočnika nie gwarantuje zachowania kryterium obiektywnych proporcji narodowych. Niestety, wydaje się, że poza Polakami innych obywateli wspólnoty rzekome

zagrożenie niewiele obchodzi. Nie dotyczy to polityków i działaczy ekologicznych – szczelinowanie łupków doprowadza ich do białej gorączki.

Na marginesie sprawy prof. Kolarskiej-Bobińskiej publicysta Gazety Wyborczej wytyka szereg innych gaf Komisji Europejskiej, m.in. uporczywe twierdzenie, że na naszym kontynencie nie wykonano żadnych badań na temat wpływu wierceń i szczelinowania na środowisko. Kublik wskazuje na opracowanie PIG-PIB, znane jako „Raport z Łebienia”. Zdaniem komisarza Potočnika raport jednak „stanowi pożyteczny wkład w poszerzenie wiedzy na temat potencjalnych zagrożeń związanych z wydobywaniem gazu z łupków, lecz nie może zostać wykorzystany do formułowania ogólnych, dotyczących całej UE wniosków, ponieważ odnosi się do konkretnego przypadku pojedynczego odwiertu”.

Ręce opadają... Być może wyniki dwuletniego monitoringu prowadzonego obecnie, m.in. przez specjalistów z PIG-PIB, przekonają brukselskich urzędników!

Prawdę powiedziawszy, coraz więcej jest jednak wątpliwości, czy w dłuższej perspektywie czasowej będzie co monitorować, bo wyniki poszukiwań w naszym kraju nie nastrajają optymistycznie. Nad gazem z łupków gromadzą się w kwietniu czarne chmury. To nieudane szczelinowanie PGNiG w Lubocinie, wycofanie się firmy ExxonMobil, przedłużające się konsultacje w sprawie nowych regulacji węglowodorowych – by wymienić najważniejsze. Widać już burzę, która rozpęta się dopiero w maju.

CZY FRANCJA STOSUJE PODWÓJNE STANDARDY DLA SZCZELINOWANIA?

Interesujący materiał przynosi portal gazłupkowy.pl 11 kwietnia. Redaktorzy wartego polecenia serwisu donoszą za agencją Bloomberg, że przedstawiciele branży paliwowej oskarżają władze w Paryżu o nierówne traktowanie podmiotów gospodarczych. Francuska minister środowiska Delphine Batho wydała bowiem dwie licencje na poszukiwanie źródeł geotermalnych typu Hot Dry Rock, a 18 wniosków jest w trakcie rozpatrywania. Problem w tym, że do wytworzenia wymiennika HDR w głębokich masach granitoidowych konieczne jest wielokrotne szczelinowanie. A we Francji obowiązuje przecież zakaz stosowania tej technologii. Czyżby dotyczył tylko łupków?

Metoda szczelinowania, identyczna do stosowanej przez eksploatorów gazu z łupków, posłużyła zresztą do uruchomienia pierwszej na świecie siłowni HDR w alzackim Soultz-sous-Forêts. Po dwudziestu latach prób (!), w 2008 roku uruchomiono tam z wielką pompą generatory binarne o mocy 1,5 MW, czerpiące ciepło z wymiennika na głębokości 5 km. Działacze ekologiczni nie protestowali, wręcz przeciwnie – reklamowano tę inwestycję jako nową, przełomową źródło czystej energii. No tak, ale to było jeszcze przed wyprodukowaniem filmu „Gasland” przez Josha Foxa...